Nr. 48. Kraków, dnia 30 Listopada 1872 r. Rok XI.

BIURO REDAKCYI ADMINISTRACYI w Krakowie Mały Rynek, nr. 431.

Rękopisma zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia ze strony autora.

PRZEGLĄD LEKARSKI

wydawany
ze współudziałem Profesorów Uniwersytetu krakowskiego
tudzież Lekarzy szpitalnych i praktycznych
przez
Prof. Janikowskiego i Drów Grabowskiego i Lutostańskiego.

Wychodzi co Sobotę w objętości arkusza, z dodatkiem półarkuszowym co dwa tygodnie.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowéj uwzględnia się je tylko w ciągu tygodnia.

Cena „Przeglądu lekarskiego" z dodatkiem Dwutygodnikiem higieny publicznéj wynosi w Krakowie rocznie zł. 8 c. — w. a. półrocznie „ 4 „ — „ „ kwartalnie „ 2 „ — „ „

Cena w państwie Austryackiem z przesyłką pocztową rocznie . . zlr. 8 ct. 60 w. a. półrocznie . „ 4 „ 30 „ „ kwartalnie . „ 2 „ 30 „ „

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Administracyi, tudzież Ajencye: A. Piątkowskiego we Lwowie, Z. Kotkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego w Wiedniu, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego w Poznaniu.

Cena ogłoszeń: Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 cnt. oprócz 30 cnt. opłaty stemplowéj.

Numer pojedynczy kosztuje 15 cnt.

Kilka słów o wpływie wykrojenia tęczówki (*iridectomia*) na leczenie jaskry.

Napisał Dr **Józef Orłowski** w Przemyślu.

Od czasu leczenia jaskry przez Graefego za pomocą wykrojenia kawałka tęczówki, kuszono się wielokrotnie o wytłumaczenie działalności leczniczéj tego rękoczynu, lecz dotąd nie doszliśmy do wyniku zadawalniającego; fakt istnieje niezaprzeczony, że wskutek wycięcia zmniejsza się znacznie i stale prężenie śródoczne i cierpienie wraz z gwałtowną rwą rząskową ustępuje. Sądzę, iż wyjaśnienie tego zjawiska nie napotka na wielkie trudności, jeżeli weźmiemy pod rozwagę stosunki anatomiczne i fizyologiczne oka, a zarazem uwzględnimy wyniki doświadczenia klinicznego okulistów.

Najprzód tedy zaznaczmy w krótkości niektóre do naszego celu potrzebne szczegóły anatomiczne i fizyologiczne z budowy tęczówki i naczyniówki, które jak historya rozwoju wykazała, są ze sobą w bliskiém pokrewieństwie (Hyrtl. anat. topogr. tom I. str. 223), i u autorów też pod wspólną nazwą powłoki naczyniowéj (*tunica vasculosa* Iwanoff), u dawniejszych pod imieniem jagódki są opisywane.

Uderzyć tu powinna każdego niezwykła obfitość naczyń tęczówki, która każe nam na pewno wnosić, że błona ta oprócz funkcyi przegrody dla miarkowania promieni światła jeszcze inne przeznaczenie mieć musi; bo przecież do samego odżywienia jéj wystarczyłoby kilka śrubowato skręconych naczyń; mianowicie zaś mamy wszelkie prawo twierdzić, iż tęczówka, podobnie jak pokrewna jej naczyniówka, bierze udział w sprawie wydzielania cieczy ocznych.

Daléj wypada nam pamiętać, że tęczówka nie jest błoną odosobnioną, istniejącą, że tak powiem, samodzielnie, lecz że posiada rozliczne związki z naczyniówką za pośrednictwem nerwów i naczyń (Hyrtl. anat. opis. str. 554), szczególnie zaś z mięśniem rzęskowym, w którym takowe w sploty się łączą.

Następnie wiadomo, że tętnice rzęskowe krótkie odznaczają się silném rozwinięciem mięśni okrężnych, a po obu ich bokach znajdują się podłużnie ułożone pęczki gładkich włókien mięsnych przez Müllera dostrzeżonych; te mięśnie gładkie towarzyszą gałązkom krótkich tętnic rzęskowych tylko w tylnéj części naczyniówki i w miarę zbliżania się ku rąbkowi zębatemu (*ora serrata*) są coraz rzadsze. Oprócz tego w samém podścielisku (stroma) naczyniówki, znajdują się mięśnie porozrzucane między naczyniami. (Iwanoff w dziele Strickera: *Handbuch der mikroskop. Anat.*)

Nareszcie zwracam jeszcze uwagę na tę okoliczność, iż brzeg rzęskowy tęczówki nader blisko leży w sąsiedztwie mięśnia rzęskowego i jego ścięgna.

Teraz więc, na podstawie szczegółów wyżéj wymienionych, przystępuję do wyjaśnienia kwestyi w mowie będącéj, przyczém odwoływać się będę do aktu operacyi i do doświadczenia klinicznego.

I tak: najprzód wypada wspomnieć, że przy cięciu twardówki na granicy rogówki wypływa pewna ilość cieczy wodnéj; ale jakkolwiek ubytek jéj przyczynić się musi do obniżenia prężenia śródocznego, to jednak jest on tylko chwilowym i nie tłumaczy nam, dla czego po operacyi ciśnienie usuwa się stale i stanowczo: bo przecież po wypuszczeniu cieczy wodnéj nie zmieniły się w oku warunki tworzenia się wydzieliny i takowa w krótkim czasie może być uzupełnioną; dopiero więc stała zmiana ilościowa sprawy wydzielinowéj i odżywczéj w oku, zdolną jest zmniejszyć stanowczo owo parcie, i tu właśnie leży jądro kwestyi. Otóż wycinając kawałek tęczówki, usuwamy stale części błony wypełniającéj czyli raczéj przyczyniającéj się do wypełnienia gałki ocznéj; ale nie dosyć na tém, co najważniejsza, z tą błoną razem wyjmujemy znakomitą ilość naczyń mających niewątpliwy udział w wydzielaniu cieczy ocznych, a przynajmniéj w sprawie odżywiania głębi oka; wskutek tego zaś przy niezmienionéj tęgości twardówki obniżenie prężenia w oku musi być stałem, skoro warunki odżywcze tak dalece się zmniejszyły, iż w małém gospodarstwie głębi oka ważna rubryka ubyła. Ten sposób zapatrywania tłumaczy nam, dlaczego okuliści kładą za warunek skuteczności operacyi wycięcie jak największego kawałka tęczówki.

Daléj, uderzającą jest ta okoliczność, że również dla pomyślnego skutku operacyi koniecznem jest wycinać tęczówkę zawsze aż do jéj uczepienia rzęskowego. Mniemam, że będę blizko prawdy, utrzymując, iż obok korzyści i pewności wykrojenia wieńca tętniczego większego, nie małą tu gra rolę naruszenie mięśnia rzęskowego lub jego ścięgna. Jakkolwiek bowiem twierdzą, że przy operacyi tę część naczyniówki starannie się omija; to przecież mam ważne powody być przeciwnego zdania, bacząc: 1) na blizkie sąsiedztwo tych tworów; 2) na liczne związki naczyń i nerwów wzajemnie je łączące; 3) na tę okoliczność, że przy dobywaniu tęczówki dla odcięcia jéj tuż przy uczepieniu rzęskowém, muszą co najmniéj naciągać się i przerywać owe połączenia, co niezawodnie wpływa na nadwerężanie mięśnia. Czy zaś nie wycina się przytem kawałka mięśnia lub jego ścięgna,

na co mam bardzo silne podejrzenie, rozstrzygnięcie tego pytania zostawiam specyalistom mającym więcéj sposobności do spostrzeżeń w tym względzie i radzę badać dokładnie odcinek rzęskowy tęczówki wykrojonéj. Tu tylko nadmieniam, że czy w ten czy w inny sposób, w każdym razie część tego mięśnia nadwerężyć się i osłabić musi.

Jeżeli teraz przypomnimy sobie, że naczyniówka posiada mięśnie gładkie już to towarzyszące naczyniom w przebiegu, już téż w saméj jéj tkaninie rozsiane; jeżeli następnie zważymy, że przez nadwerężenie mięśnia rzęskowego przy operacyi a częściowo i przez ubytek tęczy i cieczy wodnéj, stosunki napięcia *(tonus)* naczyniówki się zmieniają, przez co owe mięśnie gładkie mogą wziąść przewagę: to jasną jest rzeczą, że w takim razie naczyniówka skurczyć się a przestwory naczyń zwęzić się muszą, a zatem przekrwienie jéj i czynność wydzielinowa się zmniejszy, a w naturalném tego następstwie prężenie śródoczne stale i stanowczo się obniży.

Zbierając teraz w krótkości wszystko, co wyżéj powiedziałem, mamy dwa ważne punkta tłumaczące to zjawisko, a mianowicie:

1) Stałą zmianę *(in minus)* w wydzielaniu i odżywianiu głębi oka zrządzoną przez wykrojenie tęczówki.

2) Skurczenie się naczyniówki a raczéj zwężenie przestworów jéj naczyń prowadzące do tego samego skutku.

Dla poparcia mojego zapatrywania ważnem byłoby rozstrzygnąć pytanie, czy powyższa operacya nie dałaby się z równem powodzeniem zastąpić wyjęciem soczewki, skoro głowném jéj zadaniem ma być obniżenie ciśnienia śródocznego? Sądzę, że nie; zdaje mi się bowiem, że przy nietkniętych naczyniach i niezmienionéin odżywianiu oka wkrótce ciecz wodna i produkta zapalenia lub przesiąkania zastąpiłyby ten ubytek, przez co nie uniknęłoby się w końcu skutków wyżłobienia brodawki nerwu wzrokowego.

Również ważném byłoby rozstrzygnąć, czy samo nacięcie mięśnia rzęskowego bez wycinania kawałka tęczówki nie doprowadziłoby do pożądanego celu.

Szkice psychiatryczne. [1]

Zebrał Dr **Józef Rolle** (w Kamieńcu.)

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr 46).

„Jakie między kochankami były stosunki nie wiadomo, ale pewnego rana Dr W. wpadł do swego kolegi, skarżąc się na swego krewniaka, że go wybił pokazując przytém znaki pozostałe w skutek uderzenia na głowie. Krewniak zabronił W. wstępu do domu, ale ten ostatni urządził rende-vous w żydowskim zajeździe; właśnie w czasie jednéj z takich schadzek zszedł ich p. B.; walka była straszna, W. otrzymawszy uderzenie w głowę, stracił przytomność, upadł, po chwili zerwał się, ale już krewniaka nie było w izbie. W rychle cały Latyczów już wiedział, że pani B. opuściła męża i dzieci i przeniosła się do mieszkania W. Wielu znajomych w téj liczbie i kapłani, starali się przekonać W. o niemoralności takiego postępowania, ale ten, tłumacząc się, że krewniak tyranizował żonę, że nie jest jéj godzien, pozostał niewzruszonym. Wkrótce potem przeniesiony został na posadę lekarza miejskiego do Bałty, naturalnie że pani B. podążyła za nim i pozostała mu wierną, aż do jego aresztu.“

„W. lubił grę, grał grubo, rozpłacał się rzetelnie, ceniony więc był od graczów. Namiętnie zamiłowany w kartach, często dnie i noce całe przy nich przepędzał, naturalnie ze skutkiem tego zaniedbywał się nie rzadko, za co go spotykały wymówki władzy; że zaś gra szła mu niefortunnie, dał więc sobie słowo, że jéj zaniecha, i istotnie od téj chwili żadne prośby znajomych nie mogły go namówić do złamania go.“ Dodamy tu od siebie, że W. na lat 4 przed śmiercią zarzucił karty; wiemy zkądinąd, że i pani B. straciła jego względy, dla jedynéj istoty, którą przedtem kochał nad życie, zobojętniał, na lat kilka przed popełnioną zbrodnią, mieszkał z nią, bo mu poświęciła wszystko — cześć i rodzinę..... Zmiana taka uczucia, o ile z jednéj strony mogła być następstwem słusznego przeświadczenia, o zaletach wybranéj, wcale nie odpowiadających, utworzonemu o niej *a priori* zdaniu, o tyle z drugiéj przypuszczać się godzi, była wynikiem téj choroby, która biednego zbrodniarza na rusztowaniu pod pręgierzem postawiła.

„W. przywiózł do Bałty kilka tysięcy rubli a że przedtem sporo już grosza przegrał, chcąc więc go znowu przysporzyć, rzucił się na drogę handlową. Najprzód zawiązał spółkę i założył magazyn lamp. Że zaś produkt ten nie wielkie obiecywał korzyści spółkę rozwiązał wrychle, i w 1866 r. kupił 60 par wołów, zrobił kilkadziesiąt wozów, przygotował spory zapas siana, najął kilkunastu poganiaczy i zajął się transportem pszenicy z Bałty do najbliższéj stacyi kolei żelaznéj, odległéj od miasta o wiorst 8. Wszystko to kosztowało 4000 r. Plan W. przysporzenia takim obrotem kapitału, był bardzo szczęśliwy i dobrze pomyślany, ale w wykonaniu zawiódł zupełnie, poganiacze nieuczciwi okradali go, a bawiąc się pijaństwem, pracowali bardzo mało, wozy się łamały, woły zdychały, słowem nie było dozoru: W. poniósł wielkie straty i w końcu 1866 r. po kilku miesiącach próby, musiał zbyć pozostały remanent za 1000 r.“

„W Bałcie jest dwa szpitale: miejski o 60 łóżkach i więzienny o 20; pierwszy zostaje pod dozorem lekarza stałego, drugi ma w swéj opiece lekarz miastowy bałcki. W 1866 i 1867 r. szpital miejski przepełniony był chorymi, z racyi budowy kolei żelaznéj w sąsiedztwie, liczbę łóżek z 60 podniesiono do 100, tak dalece, że rada szpitalna widziała się zmuszoną rozszerzyć lokal dotąd przez chorych zajmowany. We wrześniu 1866 r., kiedy handlowe obroty W. na tak złéj były już drodze, lekarz ordynujący w szpitalu miejskim, wyjechał na dni 28, obowiązek jego przyjął na siebie W. Tak więc należały doń podówczas: dwa szpitale o 120 chorych, sprawy policyjno-lekarskie (publicznéj medycyny) i lekarsko-sądownicze w obrębie miasta, praktyka prywatna i nieszczęśliwe handlowe interesa. Do tego dodać należy, że cyrulik więzienny umarł w tym czasie, wskutek opilstwa, W. więc sam musiał, jak doglądać chorych, tak równie przepisywać wszystkie papiery urzędowe.“ P. Inspektor nie dodał tutaj, że manipulacya kancelaryjna jest może najcięższą w tym całym natłoku prac i obowiązków.

„Lekarz ordynujący w szpitalu miejskim nie wrócił z wycieczki; W. musiał pełnić za niego obowiązek

[1] Wskutek chwilowego zarzucenia rękopismu zaszła pomyłka w kolei drukowania „Szkiców psychiatrycznych,“ a mianowicie po ustępie, zamieszczonym w Nrze 46, następuje ustęp obecnie drukujący się, po tym zaś dopiero ustęp zamieszczony w Nrze 47. *(Przyp. Red.)*

nietylko do końca 1866 ale i w 1867 r. W d. 15ym stycznia 1867, odkryty został w Bałcie komitet poborowy, którego członkami w rzędzie innych naznaczeni W. i Deziderjew. Gdyby zsumować wszystkie obowiązki ciążące na W., którym zadosyćuczynienie przewyższa siły jednego człowieka, dodać do tego niepowodzenia na drodze kamercyjnéj, już wówczas znalazłoby się wiele powodów, mogących o obłąkanie przyprawić. Przypatrzmy się wszakże jak te wszystkie przyczyny oddziaływały na W."

„Był on, jak już wspomniano wyżéj, lekarzem wykształconym, chorzy go lubili, posiadał ich zaufanie. Na urzędzie odznaczał się punktualnością. Szpital pod jego zostający zarządem utrzymany był wzorowo; rachunki i sprawozdania przysyłał w terminie na ten cel przeznaczonym, wykonywał je z możebną ścisłością; akty lekarskie dowodziły jego wykształcenia na drodze sądowéj medycyny. W papierach urzędowych, raportach i odezwach był grzeczny, wyrażał się zwięźle, wcale nieużywając czczych dopisków, nibyto do upiększenia służących, w gruncie jednak rzeczy wcale niepotrzebnych".

„Rozdawaniem papieru ostęplowanego zajmował się dość troskliwie, sprawozdania jego dotyczące tego przedmiotu, z lat poprzedzających (1864, 1865 i początek 1866) były należyte. To téż zjednał sobie u władz pochwałę i nazwę „dobrego" urzędowego lekarza."

„W Maju 1866, w raporcie W., dotyczącym rachunku z sprzedaży papieru stęplowego, pierwszy raz dostrzeżono pomyłkę pieniędzy, przysłał więcéj o rubla. Zapytany odpowiedział, że naddatkowa suma do niego należała. Chociaż rzadko w takich wypadkach przytrafia się naddatek z kieszeni własnéj, urząd jednak lekarski policzył to na karb prostéj pomyłki. We wrześniu 1866 r., wypadało znowu W. złożyć rachunek, za drugie cztery miesiące z sprzedanego papieru; przesłał też go; był on cały własną jego ręką pisany, mocno poplamiony atramentem, bardzo niewyraźny, liczby zaś wszystkie, poczynając od pierwszéj do ostatniej fałszywe. Wiemy wszakże że sprawozdania tego rodzaju, są bardzo proste. Członkowie zarządu lekarskiego podolskiego znający dobrze W. już wtedy przypuszczali, że musi być chory, raport bowiem przez niego podany, dowodził wysokiéj nieznajomości pierwszych dwóch działań arytmetycznych (dodawanie i odciąganie). Zwrócono mu téż go z wymówką i poleceniem, by inny przysłał natomiast. Po upływie kilku tygodni przedstawiony został przez W. nowy rachunek, jeszcze gorszy od pierwszego, z dodatkiem tłumaczenia, ktore jeszcze bardziéj sprawę powikłało. Nowa wymówka ze zwrotem raportu; trzeci z kolei przysłany jeszcze był niedokładniejszy i bezsensowniejszy od dawnych. Potem więc zarząd przesłał mu surowe napomnienie i rozkaz by wespół z lekarzem powiatowym poprawił rachunek, jeżeli niechce być wydalony z urzędu. Zamiast uczynić zadość ostatniemu rozporządzeniu, W. wystąpił z prośbą do sekretarza zarządu lekarskiego podols., przesyłając mu jednocześnie księgi sznurowe, dotyczące stemplowego papieru, obligując go, by z nich zrobił wyciąg potrzebnych do sprawozdania przedmiotów. Ale było niepodobieństwem czegokolwiek z tych się ksiąg dowiedzieć: przychód z rozchodem mieściły się na jednéj karcie pomieszane ze sobą, suma zaś utworzona ze sprzedaży papieru stemplowego, znacznie przewyższała ilość przesłanego mu papieru. Księgi mu zwrócono. Cała ta korespondencya trwała blisko cztery miesiące."

„W tym samym czasie obroty handlowe niedopisały W., stracił jak wyżéj powiedziano na wołach 3000 r. bez zaprzeczenia, strata taka dla człowieka, tak mozolnie zbierającego fundusz była niemała, W. z ubywającym groszem opuszczała przytomność. Rozpaczał, rozmyślał nad tem jak poprawić interesa handlowe, wynagrodzić poniesione szkody. Oto jeden z projektów uskutecznionych: w środku miasta kupuje nie wielki ziemi kawałek i buduje na nim młyn wodny o mechanizmie nie miał najmniejszego wyobrażenia. Młyn ten o jednym kamieniu, kamień zaś poruszać miała woda, ze śniegu wiosennego pozostała i płynąca korytem mniejszym i węższym od rynsztoka zwykłego. Dodawać nie potrzebujemy, że przedsięwzięcie to było nieloicznem, w całém tego wyrazu znaczeniu, młyn bowiem wodny bez wody egzystować nie może, dla tego zaś, żeby mieć téj wody ilość dostateczną, należało wśród miasta zbudować rezerwoar, co istném było niepodobieństwem. Dobrze to zrozumieli, sąsiedzi młyna skarżąc W. że ich mieszkania zatopi, jeżeli do utworzenia rezerwoaru przystąpi."

„Reasumując co się wyżéj rzekło: bezsensowne raporta o papierze stemplowym, nielogiczną budowę młyna wodnego, pośród miasta, nieposiadającego wcale wody; już z tego można wnioskować o nienormalnym stanie umysłowym Wgo. Ale na tem jeszcze nie koniec. Wspomnieliśmy wyżéj, że wszystkie odezwy W., do zarządu lekarskiego podolskiego, odznaczały się formą przyzwoitą; późniéj na kilka tygodni przed katastrofą było inaczéj: oto pod d. 22 Grudnia 1866 r., za N. 266, przesyła on raport własną pisany ręką, nieczytelny, pomazany, poplamiony atramentem, w którym dość niegrzecznie się wyraża, dodając, że zaprzestanie uczęszczać do szpitala miejskiego, jeżeli mu nie będzie naznaczona pensya na d w a d z i e ś c i a c z t e r y r u b l e. Jednocześnie z tą odezwą, napisał drugą, do podolskiego zarządu ogólnéj opieki (Prykaz obszczestwennaho prizrenia), tak niegrzeczną, że ten postanowił go oddać pod sąd, za takie postępowanie. Z temi odezwami, przysłał W. i rachunek z wyprzedaży stemplowego papieru (d. 23 Grudnia 1866 r. za N. 267), obejmujący rok ubiegły, napisany jego ręką, z którego nic się dowiedzić nie można było. Papiery te, dowodziły, niewątpliwie że umysłowe zdolności W. są w nienormalnym stanie."

Tutaj znowu dopisek z naszéj strony; najprzód o papierze stemplowym, dla kolegów zamiejscowych nie znających tego rodzaju manipulacyi. Lekarze urzędowi, to jest miastowi i powiatowi, mają u siebie złożony papier ostemplowany, wartości od 5 rubli do 40 groszy, służący dla zapisywania świadectw o chorobie osób prywatnych, pragnących z celem leczniczym wyjechać za granicę, urzędników nie mogących stawić się w skutek niemocy, w naznaczonêm czasie i miejscu; na papierze tym zresztą piszą się świadectwa o dobroci produktów przedawanych w miasteczkach (mięsa, wina, wódek, wędlin, towarów kolonialnych i t. d. i t. d.); tego rodzaju opatrunek uskutecznia lekarz urzędowy dwa razy do roku i dwa też razy akta podobne układa. Dochód z papieru, po odtrąceniu kosztów na jego przygotowanie, rozdziela rząd między lekarzy urzędową pełniących służbę, którzy dotąd bardzo skromnie są płatni, papier zaś wyprzedany, przynosi ino prawie tyle co i pensya roczna. To jedno; drugie teraz pytanie co do stanu umysłowego Wgo: każdy, kto zechce cierpliwie przeczytać, wyżéj podane szczegóły, mimowoli zapyta, dla czego zarząd lekarski, albo raczéj inspektor podolski, a autor tego artykułu, Dr. Diberg,

widząc z papierów przesyłanych przez Wgo, że ten jest w nieprawidłowym stanie pod względem umysłowym, nie usunął go natychmiast, albo niezawiesił przynajmniéj na jakiś czasu przeciąg w pełnieniu obowiązków służbowych? Da się to wytłómaczyć wielą pobudkami: najprzód, wysoką koleżeńską delikatnością, jaką się p. Inspektor odznaczał, w stosunku do swoich podwładnych, był on ich przyjacielem i obrońcą; oddalić Wgo, było to zwichnąć całą jego karyerę służbową, raz usunięty, choćby wyzdrowiał, na posadę już wróciéby nie mógł; powodem nie mniéj ważnym, jest u nas brak kandydatów do służby lekarskiéj urzędowéj; koledzy przybywający z Rosyi, chętniéj zajmują inne, nie lekarskie posady sędziów pokoju, pośredników, w akcyzie, bo na nich pobierają po 2500—2000 r., kiedy jako lekarze pobieraliby od 250 do 300 r. Tyle dopisku, teraz do dalszego ciągu opowieści przystępujemy.

„Jednocześnie z raportami przesłanemi przez Wgo, zakomunikowano zarządowi lekarskiemu, że lekarz miastowy bałcki, po kilka dni z rzędu, nie odwiedza szpitalów jego powierzonych pieczy, kiedy tymczasem znany był dawniéj, jako pilny i sumienny przestrzegacz przyjętych obowiązków. W 1867 r., tenże sam zarząd polecił mu wspólnie z Dr. Deziderjewem, brać udział w komisyi poborowéj.“

„W Październiku 1866, a szczególnie w Styczniu 1867 r. W. zaczął się skarżyć na napływy krwi do głowy, połączone z bezsennością po kilka nocy trwającą; zjawiska te chorobowe szczególnie mu dokuczały od 28 do 31 Stycznia; tego to dnia W. wezwany do komisyi poborowéj, chciał uwolnić od służby wojskowéj rekruta K. domyślając się, że ten cierpi organiczną chorobę serca, z racyi zbyt przyspieszonych jego uderzeń (*palpitatio cordis).* Ze zaś inni członkowie komisyi byli przeciwnego zdania, wezwano przeto, Dr. Deziderjewa, który miał ten spór rozstrzygnąć; w chwili kiedy Deziderjew wchodził do komisyi, W. zbliżył się do niego i dość głośno powiedział, że zapłaci mu 25 r., jeżeli rekruta uzna za niezdolnego do pełnienia służby wojskowéj; Deziderjew uśmiechnął się, nic nie odpowiedział, opatrzył rekruta dość pilnie, i przychylił się do zdania komisyi. Po ukończeniu posiedzenia, kiedy wszyscy członkowie, obok nazwiska świeżo przyjętego K. napisali „sposobny“ (hoden), W. wziął pióro do ręki i przed wyrazem wyżéj poszczególnionym napisał „nie“ (nie sposobny), wcale się nie starając przytém o zachowanie podobizny w pisowni każdego członka z osobna. Był on silnie poruszony postępowaniem Deziderjewa, po powrocie do domu skarżył się na zawroty i ból głowy, miotał się ze złości. Wieczorem dnia tego, otrzymuje karteczkę od Deziderjewa, w któréj ten go do siebie zaprasza na drugi dzień rano. Zaprosiny te jeszcze bardziéj rozdrażniły Wgo, ból głowy i zawroty wzmogły się, noc przeszła bezsennie. O świcie, po czwartéj bezsennéj nocy t. j. 1 Lutego 1867 r. W. ubrany w szlafrok, na który płaszcz narzucił, blądził w ciągu kilku godzin, po ulicach uspionego miasteczka, ale i ta przechadzka ani bolu głowy, ani rozdrażnienia nie umniejszyła. O 9 godzinie z rana ubrał się, z zamiarem jechania do Deziderjewa i wówczas to powstała w głowie jego myśl otrucia kolegi. Pisze więc receptę i z nią jedzie do apteki Natterera; żądał w niéj 20 ziarn strychniny, zmięszanych z 20 ziarnami cukru, podzielonych na 10 proszków, dodając, że proszki te potrzebne mu są dla szpitala miejskiego. Że zaś dla zrobienia lekarstwa, potrzeba było czasu trochę, W. przeto obiecał powrócić za godzinę, wyszedł i udał się prosto do innéj apteki Dejczakowskiego, napisał tam inną receptę, czekał aż lek będzie zrobiony, w księdze urzędowéj pokwitował aptekę z jego odebrania; i natychmiast z strychniną i kwasem pruskim w kieszeni, udał się prosto do mieszkania Deziderjewa.“ (C. d. n.)

SPRAWOZDANIA z POSIEDZEŃ
TOWARZYSTW PRZYRODNICZO-LEKARSKICH.

Posiedzenie z dnia 16 Stycznia 1872.

Przewodniczący: Kol. Janikowski. Członków obecnych 18. Jako goście: Dr Wdowikowski z Odessy, DDr Krasiński i Nowicki z Ukrainy.

1. Prezes po krótkiém przemówieniu z powodu objęcia nowego urzędu, wita obecnych na posiedzeniu gości.

2. Sekretarz stały zawiadamia o uchwale komitetu Tow. na podanie kursora postanawiającéj nie podwyższać mu płacy, przyznającéj atoli prawo proszenia o remuneracyą w razie należytego pełnienia obowiązków, tudzież o odpowiedzi odmównéj Ministerstwa Sprawiedliwości na podanie Tow. co do furmanek dla lekarzy sądowych.

3. Kol. Blumenstok odczytuje uwagi sądowo-lekarskie o zaczadzeniu w Nrach 4—8 „Przeglądu lek.“ z r. b. już ogłoszone.

W dyskusyi nad niemi Kol. Sciborowski popiera zdanie prelegenta co do plam pośmiertnych na zwłokach ludzi zamrożonych, mianowicie w stanie upojenia.

4. Kol. Korczyński odczytuje część z swéj pracy zestawiającéj najnowsze teorye gorączki, a mianowicie, rozdziały traktujące o teoryi Claude Bernarda, Billrotha i zwolenników, tudzież Czeszychina.

Dla spóźnionéj pory dalszy ciąg odczytu odłożono do następnego posiedzenia.

5. Nakoniec przedstawiono i poparto wybór Dra Karola Raspa, docenta Weterynaryi w Uniw. Jagiel., na członka Tow. lek. Sekretarz Tow. lek. krak.

Dr Domański.

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

FARMAKOLOGIA.

O chininie i jej użyciu w gorączce bagiennéj

pisał Dr **N. Toropoff**, starszy lekarz w szpitalu wojskowym w Petersburgu.

(Dokończenie. Zobacz Nr 47).

Należy chininę dawać roztworzoną, 10 ziarn na uncyę wody, wystrzegać się należy nadmiaru kwasu siarkowego, nie poprawia on bowiem smaku chininy, lekarz powinien się nadto naocznie przekonać, czy chory należytą otrzymał zadawkę, dla tego najstósowniejszém jest, aby lekarz sam rozdawał chorym lekarstwo. Niemowlętom nie należy podawać chininy, natomiast matkom pełną zadawkę 10cio ziarnową się zadaje, pięcioletnim dzieciom 3 ziarna, 8mio do 10cio letnim 5 ziarn, 14letnim 7 ziarn, starcom pełną zadawkę, osobom słabszego ciałotworu, niewiastom można o 2 ziarna mniéj zadawać, chlorowodanu chininy daje się zamiast 10ciu ziarn tylko 9, w proszku zaś 7 zamiast ośmiu.

Rozdział VI. Zewnętrzne stosowanie chininy.

Niema nic nieroztropniejszego nad posypywanie chininy na skórę pozbawioną przyskórka (sposób zwany endermatyczny), albowiem wydzielina skóry z chininą tworzy strup, wcieranie roztworu chininy w skórę już więcéj ma sensu. Na Kaukazie, w gorączkach powikłanych z szczękościskiem i śpiączką wcierają rozczyn chininy (pół drachmy na uncyą wody) i dają jednocześnie lawatywy; zalecono również kąpiele z odwaru kory chininowéj (Stiebel) i kąpiele nóg z 12 do 15 gramów. Najodpowiedniejsze są lawatywy mianowicie w szczękościsku i śpiączce, do jednéj lawatywy bierze się 20 ziarn chininy, uncyą wody i 15 do 20 kropel nastoju makowca zwyczajnego. Trousseau sądzi, że wessanie przez jelito odbytowe bywa szybsze aniżeli kiedy się lek bierze na wewnątrz przez usta, dla tego téż do lawatyw mniejszą ilość chininy brać radzi. Briquet znów sądzi, że wessanie przez odbytnicę dwa razy jest szybsze aniżeli przez żołądek, lecz za to króćéj trwa, tak, że po 1½ godziny zupełnie ustaje, dla tego radzi dawać do lawatywy 10 do 12 ziarn, i takowe częściéj stosować.

Do wstrzykania podskórnego chininy zrazu wielką przywięzywano wagę, tak że T. 20 prac z literatury rosyjskiéj przytacza, które szczegołowo się tym przedmiotem zajmowały. Pierwsi badacze widzieli nadzwyczajne skutki, następnie znów tylko szkodę. Uważano, że 3 do 5 ziarn pod skórę wstrzykane czasem bardzo silnie działały na układ nerwowy, co autor przypisuje kwasowi siarkowemu, który wessaniu chininy ułatwia, po takiém odurzeniu nie było napadu przez dni 10 i chorego uważano za wyleczonego, atoli zakażenie nie ustąpiło, napady wróciły a chorzy nie wracali do lekarza, który ich mimo udręczeń tylko na 10 dni zwolnił od zimnicy. Wszystkim badaczom przewodniczyła myśl, że chorych za pomocą wstrzykań podskórnych prędzéj i taniéj wyleczą, i że mniej chininy do uleczenia potrzebować będą, lecz T. przekonał się że leczenie trwa dłużéj i jest droższe. Przytacza czterech chorych, których leczył Abasa żarliwy zwolennik wstrzykań podskórnych i wykazuje; że ci 4éj zostali w szpitalu przez dni 163 i spotrzebowali 581 ziarn chininy, przy kuracyi zwyczajnéj 10cio-ziarnowemi zadawkami, byliby zostali w szpitalu tylko 40 dni i spotrzebowaliby 400 ziarn chininy, i byliby szpital zdrowo opuścili, nie w stanie schorzałym.

W kuracyi Sacharofa na 47iu tylko 15 wyzdrowiało, u Keldyscha z 467 tylko 164ch; w 709 dniach chorzy spotrzebowali 2160 ziarn chininy, kiedy przy leczeniu wewnętrznėm tylko 165 dni zostawaliby w szpitalu i tylko 1585 ziarn chininy potrzebowaliby.

Finkelstein, który z Keldyschem w tym samym służył szpitalu uskarża się, że na 900 chorych widział w ⅔ częściach niepomyślny skutek. Gradzicki leczył 72 wstrzykaniami i powiada, że wprawdzie zaoszczędził 12 rubli na chininie, a za to 539 rubli więcéj kosztowało żywienie chorych; przychodzi więc T. do tego wyniku, że kuracya podskórna jest droższą, badacze kaukascy przekonali się również, że wsysanie przez błonę śluzową żołądka jest szybsze i dokładniejsze aniżeli przez skórę. Bywały przypadki gdzie 25—40 ziarn pod skórę wstrzykano a jednak w moczu chininy nie wykryto, gdy tymczasem po użyciu wewnętrznėm choć jedno ziarnowych zadawek stale chininę w moczu napotykano. Schultz po wstrzykiwaniach nie obserwował szumu uszu, po wnętrznėm zaś użyciu zadawki 10cio ziarnowéj zawsze następywało odurzenie chininowe. Nadto samo wstrzykanie sprawia ból, tworzą się ropnie, wrzody, zgorzelina, róża (na 900 chorych 60 razy,) stwardnienia tkanki łącznéj.

Autor dochodzi do tego rezultatu, że sposób leczenia podskórny po szpitalach nie ma żadnéj przyszłości. Wstręt chorych do nich jest wielki, a uszczerbek praktyczny i gospodarski nie mały, tak że stosowanie wstrzykań ograniczyć się powinno do przypadków, w których albo wymioty bywają obfiłe, albo w których powikłanie z szczękościskiem się wydarza; nadto radzi, aby nie używać ku temu stężałych roztworów i aby nie wprowadzać tą drogą więcéj jak 8 do 10ciu ziarn.

Warschauer.

PATOLOGIA OGÓLNA.

Mikrografia cholery.

Przez E. Nadvetzkiego (Niedźwiedzkiego?) [1].

* Aut., badając w lecie 1871 r. w Jarosławiu krew i wydaliny chorych cholerycznych, po części stwierdził postrzeżenia Kloba, Thomégo i innych badaczy, po części zaś doszedł do nowych wyników.

I. Wiadomo powszechnie, że wymiociny i odchody stolcowe chorych cholerycznych na pozór niczem się od siebie nie różnią. Do tego aut. jeszcze dodaje, że i mocz tych chorych zupełnie podobnie wygląda; a nawet pod drobnowidem nie łatwo odróżnić od siebie te trzy płyny podobne do wody ryżowéj: jedyną różnicę stanowią nabłonki.

Pod drobnowidem płyny te okazują następujące składniki:

1) Warstwa górna składa się z kropelek tłuszczu rozmaitéj wielkości.

2) Wiele komórek nabłonkowych: niektóre napęczniałe, inne pokurczone, z brzegami nierównemi podobnie jak w błonicy; wiele z nich zawiera kropeleczki tłuszczowe.

3) Wszystkie komórki wraz z płynem otaczającym napełnione są ogromném mnóstwem drobniutkich ustrojów, które aut. dla krótkości nazywa prąteczkami cholerycznemi (*Cholerabacteridien*) [2]. Takiemi są w szczególności:

a) Malutkie komóreczki wielkości ziarneczek w ciałkach bezbarwnych krwi, całkiem okrągłe bez migawek, obracające około swéj osi.

b) Po 2, 3, albo 4 komóreczki, połączone na kształt różańca, obracają się około swéj osi podłużnéj, przyczém zmieniają stopniowo miejsce.

c) Komóreczki podłużne laseczkowate, których długość równa się średnicy ciałek krwi barwnych, poruszają się w linii prostéj; czasami zgromadzone są w postaci gwiazd lub innych figur kątowatych.

d) Masa ziarnista rozmaitéj postaci i wielkości, złożona z drobniutkich komóreczek, nie poruszająca się. Jednakże dłużéj wpatrując się, można dostrzedz, iż ku obwodowi niektóre z tych komóreczek zaczynają się poruszać, wkrótce oddzielają się pojedynczo lub spojone po 2—4 od masy głównéj i dalej istnieją osobno, podobnie jak opisane pod lit. *b*).

---

[1]) Wyj. z Gazety lek. Moskiewskiéj w Cbl. f. d. med. Wiss. 1872, nr. 15.

[2]) *Bacterium*=prątek, *bacteridium*=prąteczek. (*Red*).

Temi pasorzytami płyn tak dalece jest przepełniony, że nawet przy powiększeniu 1500-em nie znajdzie się ani jedno miejsce wolne od tychże.

4. Ciałka krwi czerwone i bezbarwne napełnione temiż ustrojami.

5. Śluz.

6. Czasami zarodniki podobne do kropidłaka (*Aspergillum*) i kiściaka (*Penicillium*).

II. We krwi znajdował autor:

1. częstokroć kropelki tłuszczu, mianowicie w małéj ilości we krwi żylnéj, więcéj w sercu i w płucach, najwięcéj we krwi otrzymanéj z nacięcia skóry (prawdopodobnie domięszane z tkanki łącznéj podskórnéj).

2. Ciałka krwi czerwone, były zawsze ciemniejsze i mniej przeźroczyste niż zwykle, najciemniejsze pochodziły z płuc. Ciałka te prędko się rozpływały i nie spajały się w ruloniki.

3. Ciałka krwi bezbarwne, na pozór nie pomnożone co do ilości, miały rozmaitą wielkość i niektóre były przez połowę mniejsze od ciałek czerwonych, inne zaś 2 lub 3 razy większe od tychże. Ziarneczka były w nich bardzo wyraźne. Najciekawszém zaś było to zjawisko, że ciałka w pojedynczych miejscach zlały się w massę ziarnistą, w któréj już niepodobna odróżnić dokładnie obrysów pojedynczych ciałek. Dłużéj przypatrując się téjże, dostrzegał, że pojedyncze ziarneczka zaczynały się poruszać i oddzieliwszy się od masy głównéj, poruszały się samodzielnie, podobnie jak prąteczki opisane powyżéj (zob. I. 3. *a. b.*)

Téż same ustroje dostrzegał aut. we krwi w naczyniach włosowatych, badanych w przekrojach skóry wyciętéj u chorych cholerycznych zaraz po śmierci, z zwilżonéj kw. chromowym rozcieńczonym.

III. Daléj aut. dowodzi, że powietrze wydychane przez takich chorych zawiera również prąteczki (*bacteridia*).

IV. Wreszcie zdaje sprawę z doświadczeń tyczących się wpływu rozmaitych leków na prąteczki.

TOKSYKOLOGIA.

Bamberger: o odtrutkach w ostrém otruciu fosforowém. [1])

* Rozbierając krytycznie używane dotychczas odtrutki fosforu, aut. szczególnie zastanawia się nad olejkiem terpentynowym, w ostatnich czasach tak często zalecanym i przychodzi do tego wniosku, że ani spostrzeżenia kliniczne, ani doświadczenia nie przemawiają dostatecznie za tą odtrutką. Otrucie fosforowe, jak wiadomo, kończy się czasami pomyślnie bez wszelkiego leczenia (O. Schutzen); z drugiéj strony wiele doświadczeń Köhlera i Vettera (Cbl. f. d. med. W. 1871,—780) w tym przedmiocie nie wytrzyma ściślejszéj krytyki. Olejek terpentynowy rozpuszcza fosfor i nawet przyspiesza jego parowanie, jak się o tém przekonać można z następującego doświadczenia: do 3 naczyń równéj objętości wsypawszy równe ilości fosforu, dodaje się do jednego 5 cm. wody do drugiego 5 cm. roztworu siarczanu miedziowego ($1\frac{1}{2}\%$) a do trzeciego 5 cm. Ol. Tereb: gall. Naczynia te zamykają się wiekami powleczonemi wewnątrz cienką warstwą srebra. Otóż zarówno po ogrzaniu jak w zwykłéj ciepłocie pokojowéj zawsze najprzód wieko naczynia zawierającego Ol. Tereb: okazywało najprzód plamy brunatne fosforku srebra, najpóźniéj zaś naczynia z siarczanem miedziowym. Bardzo nieprawdopodobném jest téż przypuszczenie H. Köhlera, wedlug którego terpentyna z fosforem ma też w jelitach tworzyć massę krystaliczną żywiczną. Ten „kwas terpentyno-fosforowy" tworzy się w ciepłocie 30° R., po wielu godzinach. Aut. robił daléj doświadczenia na królikach, z których się okazało, że zwierzęta otrute fosforem a leczone olejkiem terpentynowym zdychają już po małych zadawkach téj trucizny; gdy tymczasem u zwierząt leczonych siarczanem miedziowym śmierć następowała dopiero po zadawkach przeszło dwa razy większych i po przeciągu czasu przeszło dwa razy dłuższym. Tak więc najracyonalniejszém dotychczas jest leczenie otrucia fosforowego solami miedziowemi rozpuszczalnemi, które Bamberger zalecał już w roku 1868. Gdyby siarczan miedziowy był prędko wypróżniony przez womity; wtedy można natomiast korzystnie użyć węglanu miedziowego, który, popijając octem, można stopniowo uczynić rozpuszczalnym.

[1]) Wien. med. Presse, 1872. Nr 3—4.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

N. Pan mianować raczył prezesem Akademii Umiejętności w Krakowie dotychczasowego prezesa Towarzystwa naukowego krakowskiego, Dra Józefa Majera. Prócz tego N. Pan raczył zatwierdzić 12 dalszych członków zwyczajnych tejże Akademii; w téj liczbie jest pięciu należących do Wydziału matematyczno-przyrodniczego, mianowicie JJPP. DDr. Alfred Biesiadecki, Ignacy Czerwiąkowski, Józef Dietl, i Teofil Żebrawski z Krakowa, tudzież Prof. Wawrzyniec Zmurko ze Lwowa.

J. Eks. P. Minister wyznań i ośw. reskryptem z dnia 3. Listopada r. b. do L 13268 zamianował profesora zwycz. Dra Józefa Majera Komisarzem przy egzaminach ścisłych lekarskich w Uniwersytecie Jagiellońskim na r. szk. 1872/73

KRONIKA I ROZMAITOSCI.

Kraków, dnia 20 Listopada 1872.

* W tych dniach otrzymaliśmy broszurę Dra Zygmunta Dobieszewskiego, p. n. „Zdanie sprawy z dwuletniego urzędowania w Wydziale krajowym Galicyjskim." (Lwów, nakładem autora 1872. w 8-ce, str. 54.)

W książeczce téj dwa głównie względy zwróciły naszą uwagę, mianowicie: sprawa Dra Dobieszewskiego w Towarzystwie lekarzy galicyjskich — i stosunek Dra D. do Wydziału krajowego.

Co się tyczy pierwszéj sprawy, o któréj wspominaliśmy w Nrze 29. „Przegl. lek.," z protokułu posiedzenia Tow. lek. galic., z dnia 6 Lipca r. b. zamieszczonego w broszurze, dowiadujemy się, że Dr. D. nie został wówczas z Towarzystwa wykluczony, ale Tow. tylko odesłało radzie zawiadowczéj uczynione temuż zarzuty dla rozpatrzenia ich, osądzenia i uczynienia stósownych wniosków na walném zgromadzeniu. Nie myślimy wdawać się w szczegółowy rozbiór pytania, czy zarzuty te, odnoszące się do stosunków z lekarzami szpitala lwowskiego były wystarczające dla wykluczenia Dra D. z Towarzystwa; nadmienimy tylko, że ze szczegółów zawartych w broszurze (o ileby takowych przeciwne fakta nie zbiły) wolno przypuszczać, że rada zawiadowcza nie miałaby podstawy do wniosku o wykluczenie, gdyby się tą sprawą zajmowała, co zresztą zapewne już nie nastąpi, ponieważ Dr. D. sam wystąpił z Towarzystwa.

Co się tyczy stosunku do Wydziału krajowego, to niepodobna zaprzeczyć, że z tego, co przytacza Dr. D., podając na poparcie daty i Nra rozporządzeń, wynika ten wniosek, że Wydział krajowy sam podkopywał powagę ustanowionego przez siebie urzędnika (Inspektora szpitali krajowych), a w końcu oddalając go bez wyjaśnienia powodu, pozostawił go w obec publiczności (wtajemniczonéj po części w tę sprawę artykułami dziennikarskiemi) pod zarzutem nadużycia w urzędowaniu, do którego tenże wcale się nie poczuwa, ale owszem domaga się, żeby sprawa takowego zarzutu przez Wydział została rozstrzygniętą.

Takie jest wrażenie, dla Dra Dobieszewskiego w ogóle korzystne, wynikające z jego sprawozdania. Ciekawi jesteśmy o ile zeznania w procesie wytoczonym przez Dra Dobieszewskiego Dr. Rudnickiemu przyłożą się do dalszego wyjaśnienia téj sprawy — i czy Wydział krajowy milczeniem swém potwierdzi szczegóły podane w broszurze, która nam dała powód do tych uwag.

— W Skierniewicach otwarty został Szpital pod nazwą Śgo Stanisława. Lekarz powiatu, pan Stanisław Rybicki, doprowadził sprawę tę szpitala do skutku, przy chętnéj pomocy władz — i ofiarował się bezpłatnie udzielać porady lekarskiéj znajdującym się w szpitalu chorym. Dzięki oszczędności, z jaką obmyślone zostało wszystko, co do prowadzenia szpitala potrzebne, wydatki roczne obliczono przypuszczalnie na 2,000 rs. tylko. Dochód stały stanowić mają: opłata z 7-u łóżek, wnoszona z Księztwa Łowickiego; część dochodu zbywającego od potrzeb Domu Starców; i pewien procent od dochodów kasy miejskiéj. Opłata od chorych oznaczona jest na 25 kopiejek dziennie (G. P.)

* Na tegoroczn éj wystawie politechnicznéj w Moskwie, otrzymali pomiędzy innymi nagrody z zakresu przyrodniczo-lekarskiego następujący wystawcy: medale złote: Kraft i Kuksz za rury wodociągowe z masy asfaltowéj; K. Minter za wyroby cynkowe i blaszane do ozdoby budowli, wannę, kąpiel kroplistą i naczynia kuchenne; Sommer za próby wyrobów perfumowych; medale wielkie srebrne: Jak. Pik za narzędzia fizyczne; Lasocki za kafle do wentylacyi; medale srebrne: Gerlach za narzędzia geodezyjne i Taubwurcel za wzory pudrety (wszyscy z Warszawy).

Epidemie. Według urzędowych raportów pojawiła się cholera w czasie od 15 Października do 1 Listopada b. r. w powiecie zbarazkim, w pow. Husiatyńskim, w pow. Skalackim, w pow. Czortkowskim, w pow. Zaleszczyckim, w pow. Trembowelskim, w pow. Stanisławowskim, w pow. Borszczowskim, w pow. Tarnopolskim, w pow. Tłumackim, w powiecie Złoczowskim, w pow. Buczackim, w powiecie Horodenieckim, w pow. Podhajeckim, w pow. Przemyskim, w pow. Lwowskim, w pow. Sokalskim, w pow. Brzeżańskim, w pow. Rudczańskim, w pow. Przemyślańskim, w pow. Żółkiewskim, w pow. Jarosławskim, w pow. Kamieneckim, w pow. Samborskim, w pow. Staromiejskim, w miastach powiatowych Stryju, Mościskach, Gródku i Turce, w pow. Brzeskim, w powiecie Żydaczowskim, w powiecie Liskim, w powiecie Cieszanowskim, przeto w 90 miejscowościach.

W wyż wymienionym czasie panowała przeto cholera w 41 powiatach a 273 miejscowościach, w których do pozostałych na dniu 15 Października 1103 chorych przybyło do dnia 1 b. m. 4477. Z tych wyzdrowiało 2909, umarło 1677 a 894 pozostało w leczeniu.

* Cholera w Warszawie. Pozostawało chorych do dnia 21go Listopapa 68; w ciągu następnéj doby zachorowało osób 6, z których i dawniejszych wyzdrowiało 5, umarło 5; zatém na 22 Listopada pozostało chorych 64. — W wojskach garnizonu warszawskiego: pozostawało chorych do 21 Listopada 46; w ciągu następnéj doby zachorowało 5, z których i dawniejszych wyzdrowiało 6, umarło 3; zatém na 22 Listopada pozostało chorych 42.

W ogóle od czasu pojawienia się cholery, to jest od 5 Września zachorowało 656, wyzdrowiało 292, umarło 300; wojskowych zachorowało 217, wyzdrowiało 106, umarło 69.

Epidemia, jak się okazuje z powyższego wyliczenia, nie przybrała jeszcze większych rozmiarów. Pobudziła ona dotychczas już władze policyjne do wielkiéj czynności. Oprócz głównego komitetu cholerycznego, ustanowiono w każdym z 9 cyrkułów miasta komitet cyrkułowy choleryczny, składający się pod przewodnictwem miejscowego komisarza, z lekarza rządowego i z trzech obywateli. Wreszcie w każdym ze 190 cząstków miasta ustanowiono po 2ch obywateli, którzy codziennie w godzinach rannych zwiedzają wszystkie domy swego rewiru pod względem sanitarnym. Trudno nam wiedzieć, o ile spełniane są wszystkie punkta szczegółowéj instrukcyi wydanéj dla tych obywateli; z kilkodniowego pobytu w Warszawie jednakże możemy tyle powiedzieć, że odwietrzanie ścieków, rynsztoków, wychodków itd. zdaje się być wykonywane bardzo energicznie.

* Lublin zagrożony cholerą, podzielony został przez władzę na sześć rewirów, a do każdego rewiru przeznaczono po dwóch lekarzy. Właścicielom aptek w całéj gubernii polecono przygotować podręczne apteczki wraz z instrukcyą używania środków, w skład apteczek tych wchodzących, a mających dostarczyć pierwszego ratunku, nim lekarz przybędzie.

Towarzystwo lekarskie krakowskie do swych Członków korespondentów.

Członkowie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego podług § 49. Ustawy T. l. zobowiązują się opłacać składkę roczną po 6 fl. 60 c. w. a. w ratach półrocznych, z góry mającą być nadsełaną na ręce podskarbiego Towarzystwa którym obecnie jest Dr. Grabowski (Rynek główny L. 22.) za co otrzymują bezpłatnie czasopismo „Przegląd Lekarski."

Niektórzy z Członków korespondentów obowiązku tego nie dopełniają. Ponieważ podług ugody zawartéj z Wydawcą, Kassa T. l. ma temuż z góry płacić należytość za liczbę exemplarzy „Przeglądu" odpowiednią liczbie Członków czynnych i korespondentów T. l., upraszamy wszystkich członków korespondentów, zalegających w opłacie, o nadesłanie zaległości, jakotéż należytości za pierwsze półrocze r. 1873, najdaléj do końca Grudnia r. b. Nieżyczący sobie pełnić przyjętych zobowiązań, a zatém pozostawać nadal Członkami Towarzystwa, zechcą Zarząd T. l. najdaléj do 15 Grudnia r. b. o tem zawiadomić.

Nienadsyłający ani należytości, ani żądanéj odpowiedzi zostaną z listy Członków T. l. wykluczonemi, a lista tychże za pośrednictwem „Przeglądu Lek." zostanie ogłoszoną.

Prezes T. l. — *Dr Janikowski.*

Sekretarz stały, — *Dr Ściborowski.*

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we wtorek, dnia 3 Grudnia r. b. o godzinie 5téj posiedzenie dla dalszych narad nad ważnym przedmiotem administracyjnym.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni Józef Kostka.